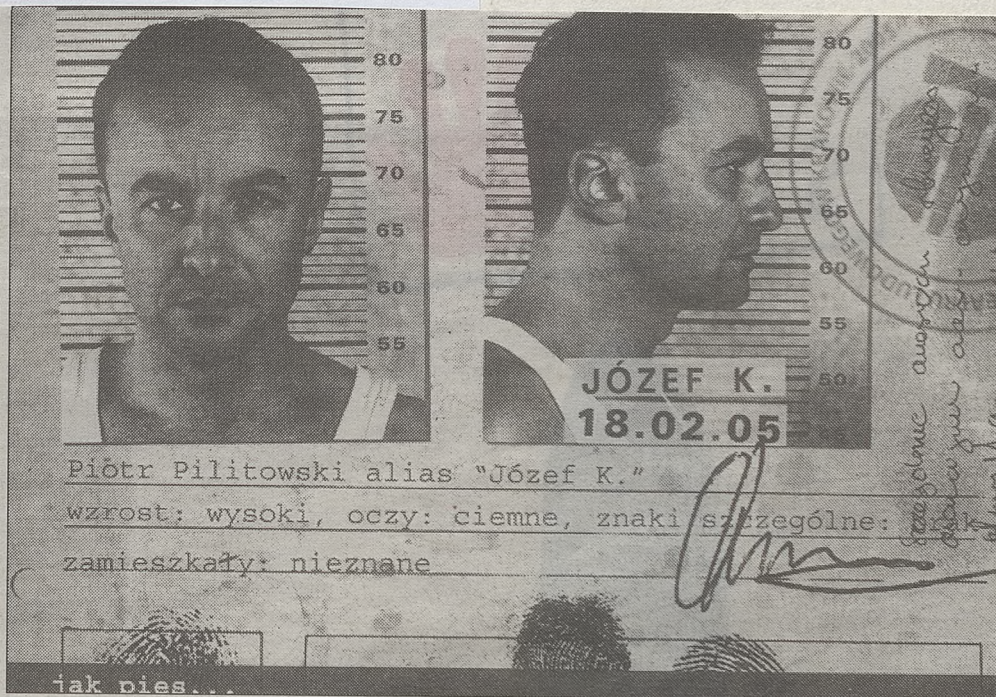


26

Dziennik Polski

Kraków
17-02-2005
DZ. / Nr 40

Proces korupcji i dojrzewiania

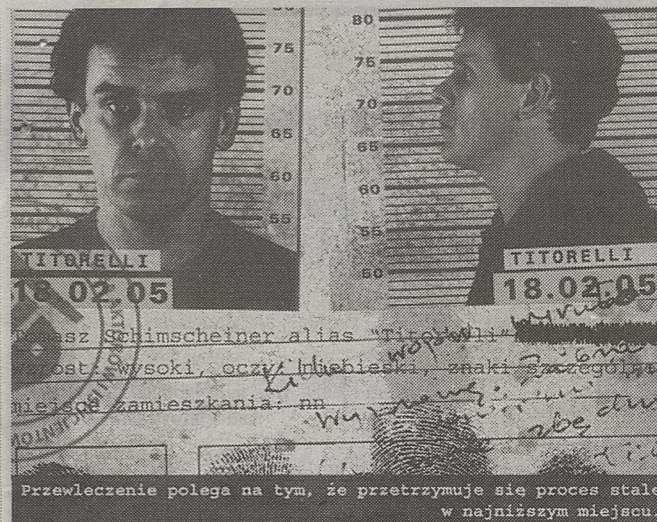
Jubileuszowa premiera w Teatrze Ludowym

Jutro, 18 II, o godz. 18 w Teatrze Ludowym odbędzie się premiera *Procesu* Franza Kafki, w adaptacji i reżyserii Tomasza Obary. Tym spektaklem teatr rozpocznie obchody 50-lecia swojej działalności.

Centralnym problemem *Procesu* jest udręka samotnego człowieka, Józefa K., zagubionego we wrogim mu, obcym, zbiurokratyzowanym świecie, którego mechanizmów nie może pojąć, nie-

mniej próbuje walczyć z jego anonimowymi siłami. W czasach systemu totalitarnego tekst odczytywano jako wielką metaforę prześladowania człowieka przez bezduszny, bezkarny i anonimowy aparat państwa. Jak dziś można odczytywać ten utwór? O świecie Kafki budowanym na deskach Teatru Ludowego opowiadają Tomasz Obara - reżyser i Andrzej Witkowski - scenograf.

Dokończenie - str. 17



Proces korupcji i dojrzewiania

Proza Kafki w Teatrze Ludowym

Dokończenie ze str. 13

TOMASZ OBARA:

- *Proces* chciałem robić od wielu lat, bo to niezwykle aktualny temat do dziś, a szczególnie dwa jego wątki. Pierwszym z nich jest korupcja - wszechogarniająca, zżerająca państwo od najniższych i najwyższych warstw. Zupełnie nieoczekiwanie powieść, napisana wiele lat temu, przybrała wręcz charakter reportażu. W *Procesie* bardzo często mówi się o znajomościach, o tej siatce powiązań, które dobrze znamy, bo żyjemy przecież w kraju tysięcy skorumpowanych, pozbawionych skrupułów, moralności urzędników i polityków. Realizując *Proces* nie trzeba go w żadnym stopniu aktualizować, on jest o naszym świecie.

Drugim wątkiem, z myślą o którym Kafka pisał tę powieść, jest szeroko pojęta sytuacja wewnętrzna człowieka. Bo przecież w tej historii nie ma procesu sądowego, lecz odbywa się proces wewnętrzny - dojrzewiania świadomości bohatera. To historia o moralności, o wyborach, jakich każdy z nas musi dokonywać. Wina i kara, wyrzuty sumienia i cynizm, konformizm i zdolność do bezinteresownego poświęcenia się dla drugiego człowieka - to tematy, z którymi zmagamy się, one walczą w nas o dominację. A może wydarzenia, w których uczestniczy Józef K. nie mają miejsca naprawdę, ale są jedynie wytworem jego mózgu, nieczystego sumienia, strachem przed karą?

I jeszcze trzecia sprawa - poczucie humoru. Kafka jest Quentinem Tarantino ubiegłego wieku. On ustawił człowieka pod ścianą i nie ucieka od sytuacji ośmieszających go, wręcz absurdalnych. Poczucie humoru Kafki w *Procesie* jest rodem z *Pulp fiction*. Mechanizmy tych dwóch światów są analogiczne.

ANDRZEJ WITKOWSKI:

- Przestrzeń sceniczną *Procesu* buduję z elementów realistycznych, jak ściany i multiplikowane drzwi, ale jednocześnie jest ona rozbita, nigdy nie domknięta. Elementy te, poprzez częsty ruch, dynamizują przestrzeń, ale też sugerują ogłód świata z wielu stron i od wnętrza bohatera. Kompozycja scenograficzna winna sugerować, że cały świat otaczający Józefa K. legnie się w jego głowie. Rozbicie przestrzeni odpowiada rozbiciu wnętrza bohatera. Ruch sceniczny stanowi bardzo istotny element opowiadania historii Józefa K. Kolorystyka utrzymana jest w tonacji gnijącej zieleni, co z jednej strony kojarzy się z urzędem, ale też odpowiada stanowi ducha bohatera. Kostiumy są współczesne, delikatnie stylizowane. W warstwie plastycznej szukałem uniwersum, bez stylizacyjnych nachalności.

Notowała: JOLANTA CIOSEK

Teatr Ludowy, Franz Kafka - *Proces*, adaptacja i reżyseria - Tomasz Obara, scenografia - Andrzej Witkowski, muzyka - Bolesław Rawski, występują m.in.: Piotr Pilitowski - Józef K., Dariusz Gnatowski - Willem, Magdalena Nieć - Leni, Tomasz Schimscheiner - Titorelli. Premiera - 18 II, godz. 18, Duża Scena. Kolejne przedstawienia - 19, 22 i 23 II. Bilety - 16 i 21 zł.

25

Nasze Miasto-Kraków

Kraków
17-02-2005
T. / Nr 7

Jutro premiera na dużej scenie Teatru Ludowego

Historia Józefa K.

Jutro na dużej scenie Teatru Ludowego odbędzie się premiera „Procesu”
– spektaklu w reżyserii Tomasza Obara.

Według zapowiedzi twórców spektaklu, historia Józefa K. ma nas sprowokować do stawiania sobie trudnych pytań. Takich jak to, czy z faktu naszego istnienia cokolwiek wynika? Jak żyjemy? Jak tchórze i szuje, czy jak ludzie uczciwi? Czy cokolwiek zapłakałby, gdyby nas zabrakło? Bo jeśli znalazłaby się choć jedna osoba, która z powodu naszej śmierci odczułaby ulgę, to znaczy, że zmarnowaliśmy nasze życie.

– W państwie policyjnym, jakim niespełna dwadzieścia lat temu była jeszcze Polska, dzieło Kafki odczytywano jako wielką metaforę ucisku i prześladowania jednostki przez potężny, bezduszny, anonimowy i całkowicie bezkarny aparat państwowy. Dziś opowieść Kafki przemawia do nas inaczej niż w okresie szalejącej



Kiedyś dzieło Kafki odczytywano jako wielką metaforę ucisku i prześladowania jednostki.

komuny. W „Procesie” bardzo często mówi się o znajomościach, od których nie da się uciec. A my przecież żyjemy teraz w świecie wszechogarniającej korupcji, republice koleśiów. Liczą się znajomości, układy, korzyści materialne. Siatka wzajemnych powiązań. Tysiące skorumpowanych, pozbawionych skrupułów i sumienia polityków, urzędników, biznesmenów. W tej książce nie istnieje proces jako

proces sądowy, chodzi tu bardziej o proces uzyskiwania świadomości. Poza tym, pracując nad tym tekstem na scenie, uświadomiłem sobie, że Kafka to był taki ówczesny Tarantino. Jego poczucie humoru, zmysł budowania absurdalnych sytuacji, jest analogiczny do współczesnego myślenia – mówi reżyser przedstawienia.

Fot. Jacek KOZIÓŁ

Scenografię do spektaklu zaprojektował Andrzej Witkowski, a muzykę skomponował Bolesław Rawski. W roli Józefa K. zobaczymy Piotra Pilitowskiego. Obok niego wystąpią: Dariusz Gnatowski, Jacek Wojciechowski, Jerzy Fedorowicz/Piotr Piecha, Beata Schimscheiner, Krzysztof Górecki, Marcin Stec, Tomasz Łomnicki, Andrzej Franczyk, Jacek Strama, Tomasz Schimscheiner, Tomasz Obara. (MSZ)

Dzień Dobry - Kraków

26

Kraków
18-02-2005
T. / Nr 13

Jubileuszowy proces

TEATR

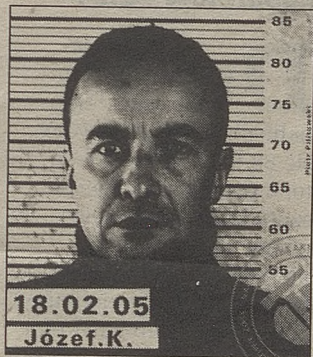
„Proces” Franza Kafki to jedna z najważniejszych powieści XX wieku. Teatr Ludowy zaprasza na premierę spektaklu 18 lutego.

Proces w reżyserii Tomasza Obary jest propozycją Teatru Ludowego na uczczenie jubileuszu 50-lecia istnienia teatru. Twórczość Kafki (a w szczególności „Proces”) stała się inspiracją dla wielu pisarzy i artystów. Paradoksalnie groteskowy i komiczny los głównego bohatera „Procesu” – Józefa K., postawionego w sytuacji absurdałnego

oskarżenia, okazał się w XX wieku tragicznym losem wielu mieszkańców globu.

O wielkości „Procesu” świadczą możliwości wciąż nowych interpretacji treści utworu.

Tomasz Obara prezentuje w Teatrze Ludowym swoją wersję „Procesu”. Premiera przedstawienia odbędzie się 18 lutego o godz.



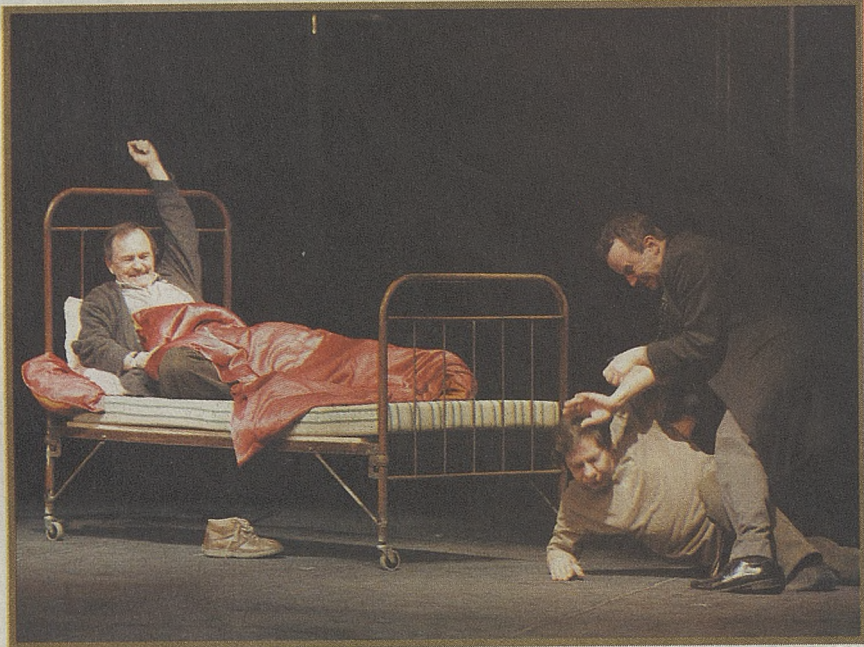
18. Spektakl będzie też można zobaczyć 19 lutego o godz. 18 oraz 22 i 23 lutego o 11.

MP



hity tygodnia

imprezariusz krakowski 18-19-20 lutego 2005



FOT. JACEK KOZIOŁ

Według twórców przedstawienia Kafka posiada zmysł budowania absurdalnych sytuacji podobny do Quentina Tarantino

TOMASZ OBARA

– reżyser „Procesu”

– W systemie totalitarnym, w państwie policyjnym, jakim niespełna dwadzieścia lat temu była jeszcze Polska, dzieło Kafki odczytywano jako wielką metaforę ucisku i prześladowania jednostki przez potężny, bezduszny, anonimowy i całkowicie bezkarny aparat państwowy.

Dziś żyjemy w innych czasach. Opowieść Kafki przemawia do nas inaczej niż w okresie szalejącej komuny. „Proces”, napisany wiele lat temu, przybrał obecnie kształt reportażu. Bardzo często mówi się w nim o znajomościach, od których nie da się uciec. A my przecież żyjemy teraz w świecie wszechogarniającej korupcji, republice koleśków. Liczą się znajomości, układy, korzyści materialne. Siatka wzajemnych powiązań. Tysiące skorumpowanych, pozbawionych skrupułów i sumienia polityków, urzędników, biznesmenów... W tej książce nie istnieje proces jako proces sądowy, chodzi tu bardziej o proces uzyskiwania świadomości. Poza tym, pracując nad tym tekstem na scenie, uświadomiłem sobie, że Kafka to był taki ówczesny Tarantino. Jego poczucie humoru, zmysł budowania absurdalnych sytuacji, jest analogiczny do współczesnego myślenia.



FOT. JACEK KOZIOŁ

HIT TYGODNIA

Proces

„Proces” Franza Kafki wszyscy znają ze szkoły. Ale na scenie – jak zapowiada jego reżyser – uzyskuje on inny wymiar. Można się o tym przekonać, wybierając się na dzisiejszą, zaplanowaną na godz. 18, premierę w Teatrze Ludowym. Według zapowiedzi twórców spektaklu, historia Józefa K. ma nas sprowokować do stawiania samym sobie trudnych i nieprzyjemnych pytań. Takich jak to, czy z faktu naszego istnienia cokolwiek wynika? Po co żyjemy? Jak żyjemy? Jak świnie, tchórze i suze, czy jak ludzie uczciwi? Czy ktokolwiek zapłakałby, gdyby nas zabrakło? Bo jeśli znalazłaby się choć jedna osoba, która z powodu naszej śmierci odczułaby ulgę, to znaczy, że zmarnowaliśmy nasze życie, że zrobiliśmy z niego szambo. Scenografię do przedstawienia zaprojektował Andrzej Witkowski, a muzykę skomponował Bolesław Rawski. W roli Józefa K. zobaczymy Piotra Pilitowskiego. Obok niego wystąpią: Dariusz Gnatowski, Jacek Wojciechowski, Jerzy Fedorowicz/Piotr Piecha, Beata Schimscheiner, Krzysztof Górecki, Marcin Stec, Tomasz Łomnicki, Andrzej Franczyk, Jacek Strama, Tomasz Schimscheiner, Tomasz Obara. (MSZ)



Wg Kafki

Na Dużej Scenie Teatru Ludowego (os. Teatralne 34) w piątek o godz. 18 odbędzie się premiera „Procesu” wg Franza Kafki w reżyserii Tomasza Obary



JOANNA TARGÓN

JOANNA.TARGON@KRAKOW.AGORA.PL

Bohater „Procesu” Franza Kafki, Józef K., urzędnik bankowy, „mimo że nic złego nie popełnił, został pewnego ranka po prostu aresztowany”. Nigdy nie dowie się dlaczego. Powieść Kafki wielokrotnie była adaptowana na scenę (znakomite przedstawienie wyreżyserował w latach 70. w Starym Teatrze Jerzy Jarocki) i przenoszona na ekran.

Tomasz Obara, jak sam mówi, dostrzegł w „Procesie” przede wszystkim wątek wszechogarniającej korupcji. „Liczą się znajomości, układy, korzyści materialne. Siatka wzajemnych powiązań, tysiące skorumpowanych, pozbawionych skrupułów i sumienia polityków, urzędników, biznesmenów... Zwykli ludzie są dla nich co najwyżej pionkami

w grze o wielkie pieniądze i władzę” – mówi.

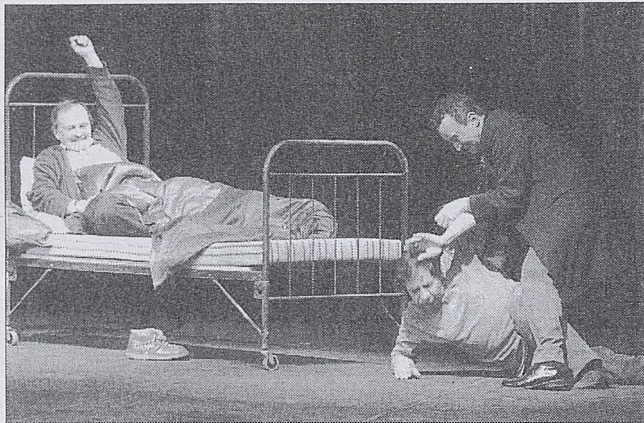
Drugim ważnym dla reżysera wątkiem jest kwestia moralności i wyborów, jakich musi dokonywać każdy z nas: „Dzisiejszy świat wabi ludzi tysiącami pokus, tysiącami błyskotek i atrakcji, lecz aby zaspokoić swe pragnienia, ludzie dokonują często wyborów podłych. Co więcej – nie mają zamiaru wziąć za to odpowiedzialności. O tym właśnie opowiada historia Józefa K.”.

Adaptacja i reżyseria – Tomasz Obara,
scenografia – Andrzej Witkowski, muzyka
– Bolesław Rawski

Obsada: Józef K. – Piotr Piliński,
Willem – Dariusz Gnatowski, Franciszek –
Jacek Wojciechowski, Nadzorca – Jerzy
Fedorowicz/Piotr Piecha, Pracznia – Beata
Schimscheiner, Sędzia śledczy – Krzysztof
Górecki, Bertold – Marcin Stec,
Wózny – Tadeusz Łomnicki,
Siepacz – Piotr Beluch/Jacek Joniec,
Wuj Albert – Andrzej Franczyk, Mecenas Huld
– Jacek Strama, Leni – Magdalena Nieć,
Titorelli – Tomasz Schimscheiner/Piotr
Piecha, Block – Kajaetan Wolniewicz,
Książdz – Tomasz Obara

W Teatrze Ludowym odbyła się premiera „Procesu”

Labirynt Józefa K.



■ MAGDA HUZARSKA

- Wiesz, to było tak. Przyszędem, jak co rano, do pracy, przywitałem się z sekretarką, a ona zamiast zapytać się, czy już ma zrobić kawę, uśmiechnęła się tylko jakoś dziwnie. Później ten sam uśmiech pojawił się na **ustach wszystkich powiadanych**, którzy tego dnia zjawiali się w moim gabinecie. Przez cały dzień nie miałem czasu przejrzeć gazet, więc nie bardzo wiedziałem, o co chodzi. Dopiero wieczorny telefon od przyjaciela uświadomił mi, że **jestem na liście Wildsteina**. Co miałem zrobić? Tłumaczyć wszystkim, że to nie o mnie chodzi. Kompletna paranoja - opowiadał mi parę dni temu pewien znajomy.

Słuchając go, od razu nasunęło mi się skojarzenie z absurdalnością jego sytuacji podobnej do tej, w jakiej znalazł się bohater „Procesu” Franza Kafki, który traf chciał Teatr Ludowy wystawia w okresie **apogeum lustracyjnego szaleństwa**.

Problem jednak w tym, że przedstawienie Tomasza Obary, mimo aktualności tematu, wcale mnie nie dotyka. Może dlatego, że reżyser za bardzo

chciał nas właśnie dotknąć, uaktualnić tekst, wpuszczając nas w labirynt teatralno-filmowych skojarzeń.

Scenograf Andrzej Witkowski zabudował scenę ruchomymi ścianami, które odpowiednio przesuwane tworzą pokój Józefa K., kancelarię adwokacką czy gabinet sędziego śledczego. W tle mamy ceglana, odrapaną ścianę, co w połączeniu z ciemnym oświetleniem daje efekt **mrocznych przestrzeni** znanych z amerykańskich filmów, choćby Quentina Tarantino, którego nazwisko przywołał reżyser jeszcze przed premierą.

Jednak „Proces” to nie „Wściekle psy”, nie mówiąc o „Pulp Fiction”, a oprawcy Józefa K. nie mają nic wspólnego z gangsterami, **którzy między jednym zabójstwem a drugim rozprawiają o frytkach z majonezem**. No chyba, żeby te skojarzenia przenieść na mecenasa Hulda (Jacek Strama), który, leżąc w łóżku, rozmawia ze swoimi klientami między miłością fizyczną z piękną Leni (Magdalena Nieć), a **oddaniem moczu do szpitalnej kaczki**.

Ale to nie ma większego znaczenia, bo przecież adwokat też jest ogniwo systemu, który

otacza Józefa K. swoimi mackami, nawet nie wytaczając przeciwko niemu oskarżeń. Absurd sytuacji, którą spowodowało pojawienie się u niego pewnego ranka strażników, przybyłych, by go aresztować, nie wyjaśniając o co chodzi i gdzie leży jego wina, powinien wywołać u niego **narastającą stopniowo złość**, a przede wszystkim niepokój, udzielający się również widzowi.

Tu jednak nic się takiego nie dzieje, gdyż Józef K. Piotra Pilińskiego jest ciągle taki sam, jakby **pozbawiony emocji**, które mogłyby wzbudzić w nim sytuacja, w jakiej się znalazł. Dlatego, gdy zostaje zastrzelony w scenie finałowej, także zrobionej na sposób filmowy, w zwolnionym tempie, z przywianymi przez wiatr workami spadającymi na ciało bohatera, niespecjalnie mnie to obchodzi. Ostra rockowa muzyka nie jest bowiem w stanie zbudować **napięcia w spektaklu**, który zamiast wzbudzać stopniowo coraz większe przerażenie, zwyżczajnie nuży.

A nie powinien, szczególnie w chwili, kiedy w naszym kraju jest obecnie kilka tysięcy Józefów K., przy nazwiskach których ktoś zapomniał dodać słówko „poszkodowany”, a nie „agent”. ●



TEATR LUDOWY. „Proces”

Józef K. w złym towarzystwie

O czym jest ten „Proces”? Mimo szumnych zapowiedzi reżysera spektakl okazał się ilustracją – niezbyt lotną i wybiórczą – powieści Kafki. I tyle

Miało być o świecie opartym na korupcji, świecie wabiącym „tysiącami błyskotek”, braku odpowiedzialności, sumieniu, tudzież problemach filozoficznych (np. czy istnieje przeznaczenie?). Tak przynajmniej twierdził Tomasz Obara w tekście pomieszczonym w programie. Mogliśmy więc spodziewać się może karkołomnej, ale jednak zdecydowanej interpretacji powieści. Skończyło się

na poczciwej ilustracji.

I to kulawej.

Rozpoczyna się ostra, współczesna muzyka i rozbłyskującymi na moment w ciemnościach obrazami pełnymi przemocy czy seksu. Potem jest mniej więcej tak jak u Kafki. Do Józefa K. przychodzi dwóch panów i oznajmia mu, że został aresztowany. Józef K. błąka się po ruchomym labiryncie szarych obskurnych ścian w poszukiwaniu sądu, adwokata, pomocy, no i prawdy o swoim tajemniczym procesie. Napotyka dziwnie zachowujące się, wulgarne osoby, w końcu trafia do kościoła, gdzie ksiądz objaśnia mu w krótkich słowach prawdziwy charakter procesu – czyli rozprawy egzystencjalnej, nieodłącznej części ludzkiego życia. Na końcu Józef K. na tle szarego muru zostaje zabity przez dwóch mężczyzn. Ciało leży pośrodku sceny, a wiatr powoli przysypuje je śmieciami.

Mniej więcej jak u Kafki, tyle że

mniej niż więcej.

Przede wszystkim brakuje świata realnego, który od chwili fatalnego aresztowania zaczyna ujawniać swoje drugie, podziemne, procesowe oblicze. Co za tym

idzie, nie wiadomo, kim jest Józef K. W powieści jest on wysokim urzędnikiem banku, młodym, zdolnym, szybko robiącym karierę ulubieńcem dyrektora, mającym duże szanse zostać jego zastępcą. W spektaklu Piotr Pilitowski jest nijakim młodym człowiekiem w garniturze i palcie, który płacze się bezradny lub zdumiony po scenie i wydarzeniach. Trudno mieć tu pretensje do aktora –

reżyser amputował

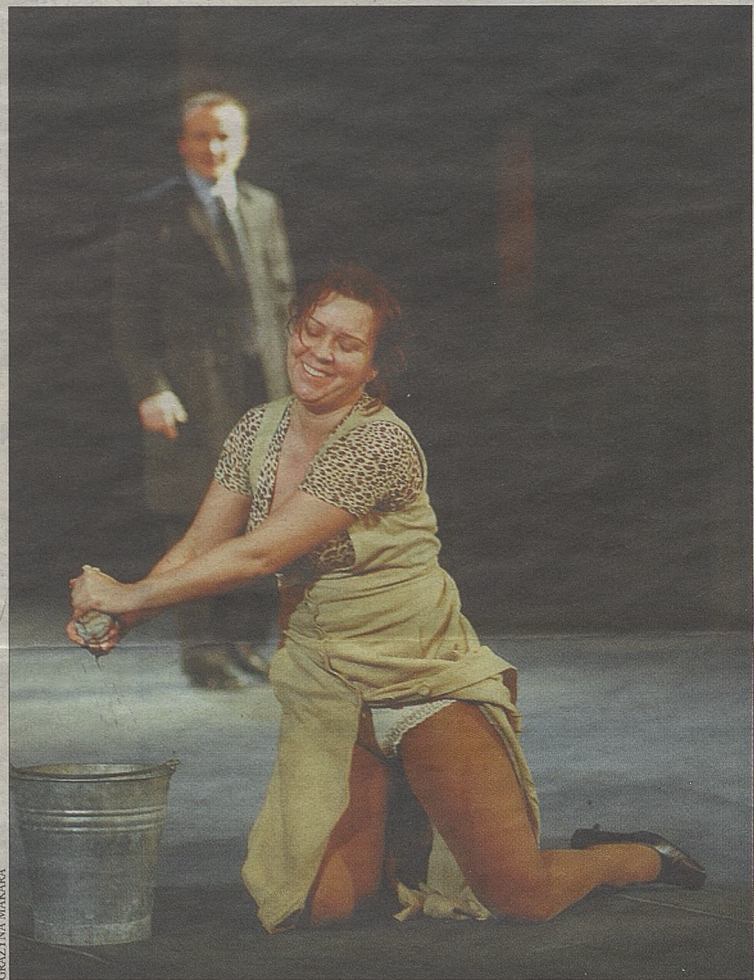
wszystko, z czego można by stworzyć postać, tak jak starannie wyciął cały wątek miejsca pracy Józefa K., wielkiego banku. A bez tego adaptacja „Procesu” kuleje, zmienia się w serię obrazków utrzymywanych w tzw. klimatach kafkowskich.

Ale czy dla przywołania stereotypów (biurokratyczne labirynty, atmosfera koszmaru) warto zabierać się za „Proces”? Nie warto. Ciekawiej byłoby, gdyby Tomasz

Obara spełnił przynajmniej jedną z swoich obietnic (choć do przedstawienia świata korupcji musiałby poszukać innego materiału literackiego). Powierzchowne odczytanie powieści przyniosło spektakl o człowieku (czyli każdym z nas), który z nieznanых powodów popadł w tarapaty i znalazł się w złym towarzystwie. Wśród wulgarnych, erotycznie rozpasanych kobiet, sadystycznych i trywialnych mężczyzn. Człowiek ów bez większego przejęcia zmagają się z dziwną biurokracją, której na siłę nadaje się na końcu charakter metafizyczny. Ale ta metafizyka jest tego samego rodzaju co fizyka: pospiesznie sklecona, nijaka i nikogo (łącznie z Józefem K.) nie obchodząca.

JOANNA TARGON

*Teatr Ludowy. Franz Kafka „Proces”.
Reżyseria – Tomasz Obara, scenografia –
Andrzej Witkowski, muzyka – Bolesław
Rawski. Premiera 18 lutego 2004 r.*



GRAŻYNA MAKARA
Beata Schimscheiner i Piotr Pilitowski

Paweł Głowacki

Wyznania szczerego entuzjasty teatru

Tomasz Titorelli

Koniec Józefa K. to gęsta cisza wśród głązów za miastem. W niej jeszcze tylko nagły jęk dalekich zawiasów, jeszcze tylko wilgotny trzask gruchotanych żeber Józefa K. i żałostna, przedśmiertna jego myśl o psie - po czym zostaje już tylko ulga ostatniej kropki. Uspokojenie dźwięków, sen słów na niezapisanej resztkę ostatniej kartki. I to wszystko - cały finał „Procesu”.

„Mały kamieniołom, pusty i samotny, leżał w pobliżu całkiem jeszcze z miejska wyglądającego domu. (...) Jego wzrok padł na najwyższe piętro (...). Jak błysk światła, tak rozwarły się tam skrzydła jakiegoś okna: jakiś człowiek, słaby i nikły w tym oddaleniu i na tej wysokości, wychylił się jednym rzutem daleko przez okno i wyciągnął jeszcze dalej ramiona. Kto to był? (...) Podniósł ręce i rozwarł wszystkie palce. Ale na gardle jego spoczęły ręce jednego z panów, gdy drugi tymczasem wepchnął mu nóż w serce i dwa razy nim obrócił. (...) »Jak pies« - powiedział do siebie: było tak, jak gdyby wstyd miał go przeżyć”.

Franzowi Kafce wstrętne były stylistyczne tży, nawet cienie też. Chciał, by opowieść o nieusuwalnych mechanizmach świata kończyła się surowością kry. Łaknął takiego STYLU, gdyż jak u każdego dotkniętego palcem bożym artysty, jedynym istotnym wehikułem przenoszącym sens była FORMA, nie TREŚĆ, żałośnie ociekająca jakąś IDEOLOGIA i wywalona jak kawa na ławę.

Naprawdę przerażający sens finału „Procesu” to obojętna lodowatość fraz, a nie - jak się nieszczęsnym dobrotliwcom zdaje - fakt, że główny, Bogu ducha winien chłoptas, jest nożem katrupiony przez ciemnych katów, co ich zły, brzydki i jakże nieczuły świat zatrudnił. Właśnie tak się u Kafki sprawy mają nie tylko o finał, ale ze wszystkim.

Skąd więc w „Procesie” wyreżyserowanym przez Tomasza Obarę ta końcówka, będąca litą kpiną z niepodrabialnego,

przerażającego smaku akapitów Kafki? Przecież reżyser ten parę razy dał już pokaz niezłego drygu do przenoszenia na scenę właśnie SMAKU STYLU, a nie IDEOLOGICZNYCH TREŚCI (które, nawiasem mówiąc, z reguły są wysysane włącznie z palca ambitnego reżysera).

Więc co? Chory był? Z bobem przeszedł? Ogólnonarodowe tromtadracje listowo-wildsteinowe mózg Obarze dokumentnie zlasowały? Jakkolwiek było, na deskach Teatru Ludowego jest niestety tak, jak w programie do „Procesu” Obara oznajmia, że będzie. Wsadza oto arcydzieło Kafki w sam środek naszych palących nadwiślańskich problemików korupcyjno-afernalno-prokuratorsko-komisyjno-śledczych. Wsadza „Proces” w do-
czesne nasze szambo - no i skutecznie to pi istotę. Od pierwszej kurtyny.

Budzi się Józef K., zauważa w swej sypialni dwóch ciemnych osobników i do-
wiaduje się, że jest oskarżony. Tak się wszystko zaczyna. U Kafki i u Obarę - ni-
by tak samo. Tylko że... Cóż, gdy jutro ja-
kiś szary widz już w trzeciej minucie dzieła krzyknie na widowni Ludowego: „Jó-
zek, a weźżeż ty tych baranów na szpicu z chałupy wyrzuć i wal się dalej spać” - to wcale się nie dziwię. U Obarę bowiem jest doskonała nieobecność tych ciemności, co w lodzie stylu Kafki są przemyczone. Dzieło Obarę pozwala widzowi na zachowania „jajcarskie”. A przy lekturze już pierwszej strony „Procesu” powieki czytającego zlepia zimny pot. Zlepia i zostaje do finału pełnego ciszy, dwóch ostatnich brzmień i myśli o psie.

Zostaje, trwa, nie da się zetrzeć, bo w tej opowieści tak naprawdę nie ma ludzi. Ci, co są i to, co mówią - to tylko widzialne i słyszalne, ledwie przez mgnienie trwające odpryski wiecznych mechanizmów. Na dnie każdego akapitu leży sedno ciężkie do przyjęcia, sedno zlepione z tych wszystkich chwilowych odprysków ludzi i słów. Że wystarczy się urodzić, by być oskarżonym, ale nie wiado-

mo, czy wystarczy umrzeć, by oskarżenie się skończyło. W pozornie płaskich ludziach Kafki, ludziach niczym futerały, tkwi wieczność - myśl, że czyjś koniec nie jest końcem oskarżenia, bo oskarżenie tkwi po stronie nieskończoności, a nie doczesności.

Przeźroczytych mieszkańców prozy Kafki Obara zmienia w swym teatrze w krwiste, kabaretowe indywidua. Obara ma mi oczy totalnie rozbewstwionym ludzkim kolorytem dalece lokalnym. Tutaj każdy - poza jednym wyjątkiem - mógłby być gwiazdą komediowych światów Zapolskiej. Nie mam dziś nastroju do sztyderstwa, więc przemilczę nazwiska aktorów. Dodam tylko, że w tym totalnym, wielogłowym, „krwistym mięsie” kompletnie ginie wszelka wieczność. Ich stać tylko na tanią rodzajowość. Tak jak scenografa i muzyka stać tylko na wizualno-nutowe dzierganie romantyczności, tworzenie cwych łez sentymentalnych nastroików.

I właśnie ta taniość, okraszona tajemniczym ruchem, jak gdyby much w smole, zmieniła finał w ponurą groteskę - w scenkę iście przedszkolną, kiedy to tzw. starszaki postanowiły wychowawczynię nastraszyć przed podwieczorkiem.

Zatem, tamta kra stylu. Tamten jęk zawiasów i chrobot kości w wielkiej ciszy pomiędzy głązami. Brzmień tych, bez których Kafka jest papierem, nie ma u Obarę. Za to jest Tomasz Schimscheiner. Już nawet nie dziwię się, jakim to cudem akurat tylko on zdołał zagrać nie tanie mięso, lecz ów pozornie płaski odprysk ludzki pełen wieczności i lęku przed nią. Po co się dziwić? Niech wystarczy, że gdy przez Schimscheinera grany malarz Titorelli próbuje jakoś nie rozsy-
pać się, wtedy zimny pot zlepia powieki.

Teatr Ludowy. Franz Kafka „Proces”.
Reżyseria Tomasz Obara. Scenografia i kostiumy Andrzej Witkowski.
Muzyka Bolesław Rawski.

UDANA PREMIERA W TEATRZE LUDOWYM

Wielu z nas próbowało zapewne wyobrazić sobie, jak zachowałoby się na miejscu Józefa K.: z nieznanых przyczyn aresztowanego, oskarżonego w absurdalny sposób i skazanego na śmierć, choć nigdy nie dowiedział się, jakie winy zostały mu zarzucone.

Teraz to zaskoczenie, szok, niedowierzanie, a później strach, lęk i poczucie absurdu można zobaczyć w kreacji aktorskiej stworzonej przez **Piotra Pilitowskiego**. Niemal fizycznie odczuwamy jego zażenowanie i poczucie beznadziei, np. kiedy surowy wuj Albert (**Andrzej Franczyk**) sugestywnie – w sobie właściwy sposób – złości się na bohatera, że ten śmie mieć jakiś proces i psuć opinię rodzinie... Na scenie towarzyszy im kilkunastu innych aktorów, w równie udanych wcieleniach.

Franz Kafka dzięki „Procesowi” zasłynął na całym świecie; powieść ta stanowi przecież jeden z czołowych utworów klasyki XX wieku. Teraz zainspirował **Tomasza Obarę**, który na jego kanwie wyreżyserował spektakl w Teatrze Ludowym. A fenomen powieści bierze się m.in. stąd, że „Proces” to nie tylko rzecz o terrorze, jak zwykle się go odczytywać w okresie „szalejącej komuny”, ale także o moralności i wyborach, jakich jednostka dokonuje; tych poddających się najwyższej ocenie i tych zaprzędanych, choćby tylko ze strachu i zniewolenia. Bo to także powieść o sumieniu i przeznaczeniu, o

nieuchronności ludzkiego losu i niewielkim tylko wpływem, jaki człowiek ma na własne dzieje.

– Samo postępowanie sądowe przechodzi stopniowo w wyrok – mówi w spektaklu ksiądz (Tomasz Obara), oznajmiając prawdę, że wyrok jest z góry przewidziany bez względu na to, co wydarzy się w śledztwie. Mecenas Huld (**Jacek Strama**) zauważa tymczasem, jak chce Leni, że wszyscy, poddani procesowi, są piękni; to nie wina lub kara wywiera na nich owo zauważalne piętno, ale sam udział w procesie... Stajemy się, wzrastamy, doświadczamy i wciąż otwieramy – taki wymiar ma także ten spektakl... Patrzymy na rzeczy niemożliwe, które przecież się dzieją! Widać niektórych to uszlachetnia.

Pomysłowe rozwiązania scenograficzne (scenografia i kostiumy: **Andrzej Witkowski**) pozwalają na zgrabne przechodzenie do kolejnych scen. Dużo jest w spektaklu absurdalnego dowcipu, dobrej aktorskiej gry i tego, co sprawia, że całość oklaskuje się z czystym sumieniem...

ANNA GOROLL-KASZEWSKA

GŁOS

TYGODNIK
NOWOHUCKI

Redaktor naczelny: **Jan L. Franczyk**. Redaguje zespół. Telefon red.: **643-44-33**.
Fax **643-66-33**. E-mail: redakcja@glos-tn.krakow.pl. Adres: **al. Jana Pawła II 232, 31-913 Kraków**. Wydawca: „**Graf-Press**” sp. z o.o. **Kraków**. SKŁAD, ŁAMANIE: „**Graf-Press**”.

DRUK: DRUKARNIA POLSKA Sp. z o.o., ul. Centralna 51, 31-586 Kraków.

Nr indeksu: **358835**. ISSN: **1231-8582**.

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń.